
Modernizowanie dzieciństwa, czyli Themersonowie dzieciom

Marta Rakoczy

TEKSTY DRUGIE 2022, NR 6, S. 104–110

DOI: 10.18318/td.2022.6.7 | ORCID: 0000-0002-7967-2939

Recenzja książki:
B. Gromadzka
Themersonowie dzieciom,
Wydawnictwo Naukowe
UAM, Poznań 2019.

Twórczość Stefana i Franciszki Themersonów od wielu lat jest przedmiotem licznych fascynacji badawczych. Zważywszy rozmach ich praktyk artystycznych, łączących takie dziedziny jak filozofia, typografia, film, fotografia, grafika, malarstwo i literatura, trudno się temu dziwić. A jednak – jak słusznie zauważa Beata Gromadzka – „dziedzina ich wspólnej działalności, która nie doczekała się całościowego opracowania i której badacze nie poświęcali zbyt wiele uwagi, to twórczość dla dzieci i młodzieży obojga artystów” (s. 8). Teza ta nie jest nowa – stawiał ją już w 1994 roku Zbigniew Majchrowski, pisząc o braku należytego docenienia „Themersonowych książek dla najmłodszych”. Monografia Gromadzkiej jest jednak pierwszą, obszerną, kompleksową pozycją na ten temat. Nie tylko omawia ona tę część dokonań Themersonów, lecz także łączy ją z historią międzywojennej sztuki książki oraz dyskursami przyspieszonej modernizacji Drugiej Rzeczypospolitej; książka, zwłaszcza dla młodych czytelników, miała być podstawowym narzędziem owej modernizacji. Jest to zatem monografia sytuująca badania literatury dziecięcej i młodzieżowej w szerszym

Marta Rakoczy –
biogram: s. 55.

kontekście historyczno kulturowym, gdyż pokazuje jej potencjał w badaniu modernizacyjnych mrzonek II RP oraz funkcji, jaką w wyzwaniach polskiej nowoczesności miała pełnić sztuka. Ów szerszy kontekst interpretacyjny powoduje, że literaturoznawcza propozycja Gromadzkiej może być ciekawa zarówno dla miłośników Themersonów i badaczy awangardy, jak i dla przedstawicieli nowych studiów nad dzieciństwem. Przypomina bowiem, że jeśli podstawowym celem nowoczesnych inicjatyw miało być dziecko jako projekt przyszłego człowieczeństwa – dowartościowane, a jednocześnie coraz intensywniej kontrolowane i konstruowane – to zbadanie sposobu jego literackiego potraktowania może być kluczem do badania procesów modernizacji: jej idei, problemów, wariantów i paradoksów. Książka Gromadzkiej uświadamia, że w kulturze współczesnej – w której ramach badania artefaktów i praktyk przeznaczonych dla dziecka przestają być traktowane jako działalność rzekomo infantylna – w coraz większym stopniu problematyzuje się nie tylko dzieciństwo, ale też dorosłość. Przyjmuje się bowiem, że zarówno dzieci, jak i dorośli są sprawczymi, aktywnymi bytami, dla których procesy rozwojowe i emancypacyjne stanowią immanentną podstawę tożsamości.

Gromadzka świetnie opisuje znaczenie sztuki książki dla dziecka w dobie polskiego międzywojnia. Syntetycznie rekonstruuje zaangażowanie czołowych przedstawicieli różnych nurtów artystycznych II RP – od sztuki ciężącej ku akademizmowi do eksperymentów awangardy – w książkę dziecięcą, a także w czasopisma przeznaczone dla dzieci i młodzieży. Ukazuje przedsięwzięcia wydawnicze, graficzne i literackie w kontekście ówczesnych badań dzieciństwa: polskiej i żydowskiej pedagogiki nowego wychowania (Henryk Goldszmit/Janusz Korczak, Wilhelm Engländer, Halina Radlińska, Kazimierz Sośnicki, Bogdan Nawroczyński czy Henryk Rowid) i psychologii rozwojowej (Stefan Baley, Stefan Szuman). Dziedziny te w latach 20. i 30. w coraz większym stopniu koncentrowały się na percepcji dziecka oraz jego wychowaniu estetycznym. Ich reprezentanci zastanawiali się, jak dzięki sztuce budować sprawczy, twórczy podmiot dziecięcy. I jak wprowadzać go poprzez świat książki do różnorodnych środowisk: rówieśniczych, miejskich i wiejskich, zawodowych, etnicznych, religijnych czy narodowych, poszerzając jego doświadczenia.

Tym samym Gromadzka nie tylko obala mit, jakoby Themersonowie traktowali twórczość dla dzieci jako stosunkowo mniej istotną dla ich sztuki i *de facto* mało poważną aktywność komercyjną. Pokazuje, że Franciszka Weinlas, później Themerson, od początku studiów w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych/Akademii Sztuk Pięknych interesowała się tematem dziecka

i dzieciństwa; podobnie jak jej siostra Maria, a wcześniej ojciec, ilustrowała książki dziecięce, w tym te przeznaczone dla dzieci żydowskich. Siostry Weinlas – pisze Gromadzka – umieszczały swoje grafiki w kluczowych dla polskiego piśmiennictwa dziecięcego czasopismach „Płomyk” i „Płomyczek”. Pisma te były bliskie ideom awangardy w tym sensie, że miały założenia wyraźnie emancypacyjne, usiływały bowiem trafić z przekazem edukacyjnym do dzieci pochodzących nie tylko z warstw mieszczańskich, lecz także tych pochodzących ze wsi i z miejskiego proletariatu. Zainteresowania te – przypomina w *Themersonach dzieciom* – podzielał także Stefan, który między innymi z dużą pasją prowadził dla najmłodszych radiowe pogadanki na temat nauki i techniki, wspominane na łamach „Płomyka” i „Płomyczka”. W epoce głośnej recepcji takich publikacji jak *Stulecie dziecka* Ellen Key i wielkich projektów pedagogicznych (szkoły twórcze, szkoły życia) realizowanych przez wizjonerskich filozofów w rodzaju dostępnego na gruncie polskim w przekładach Johna Deweya, twórczość dla dziecka była traktowana poważnie. Dlatego w wymienionych pismach – zauważa Gromadzka – ilustracje umieszczali tak prominentni artyści, jak Michał Bylina (opiekujący się później graficzną stroną książek wydawnictwa Nasza Księgarnia), Władysław Skoczylas, Stefan Norblin, Edward Manteuffel czy Karol i Zofia Stryjeńscy. To dzięki ich twórczości w latach 60. mogła się rozwinąć oryginalna polska szkoła ilustracji.

Oczywiście w międzywojennej Polsce sztuka książki dziecięcej cieszyła się wsparciem państwa i stowarzyszeń. Wyrazem tego były choćby inicjatywa wydawnicza Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych czy powołanie w 1929 roku Komisji Oceny Książek z Zakresu Literatury Pięknej dla Młodzieży, skupiającej tak wybitne postaci, jak Maria Dąbrowska, Jan Lechoń, Wacław Borowy, Konrad Górski czy Zygmunt Szweykowski. Przede wszystkim jednak – pisze Gromadzka – sztuka książki dziecięcej stanowiła pole fascynujących debat na temat grafiki, typografii i tekstu. Debaty te nie były, rzecz jasna, fenomenem polskim. Toczyły się one w wielu krajach zachodnich, przy czym aktywnie uczestniczyli w nich nie tylko przedstawiciele progresywnej awangardy (jak El Lissitzki czy Kurt Schwitters), lecz także filozofowie i ludzie nauki, jak choćby neopozytywista Otto Neurath, dyrektor wiedeńskiego Muzeum Społeczeństwa i Ekonomii. Samo to, że Neurath pracował nad uniwersalnym językiem graficznym ISOTYP, który zastosowano do infografik edukacyjnych drukowanych w „Płomyku”, dowodzi ponadnarodowego fermentu wokół metod konstruowania tekstu i obrazu dla dziecka oraz ich znaczenia w projektowaniu przyszłego społeczeństwa. U podstaw sporów między zwolennikami słodkiego, tradycyjnego naturalizmu, dążącej do skrótu

i karykatury awangardy a rzecznikami książki kunsztownej, nawiązującej estetyką do secesji – mimo krańcowo odmiennych wizji sztuki – panowało podzielane przez wszystkie strony przekonanie, że książka dla dziecka jest ważna. Więcej, była ona kluczową realizacją popularnej wówczas koncepcji sztuki użytkowej. Sztuka ta – niezależnie, jak bardzo jej zwolennicy nie zgadzali się co do konkretnych rozwiązań estetycznych – miała działać na rzecz demokratyzacji społeczeństwa, ponieważ dzięki dostępnym masowemu odbiorcy użytkowym propozycjom artystycznym, obecnym choćby w tanich seriach książek lub stosunkowo tanich czasopismach, miała zyskiwać ogromny zasięg oddziaływania formacyjnego.

Samym układem własnego wywodu Gromadzka dokonuje nieoczywistych na gruncie badań nad Themersonami zabiegów interpretacyjnych. Rozpoczynając opowieść od twórczości Franciszki, chce pokazać zarówno jej rolę, niesłusznie ocenianą jako „tylko” ilustracyjna, jak i konieczność dowartościowania warstwy graficznej w analizie logowizualnych dzieł małżeństwa, która nie tylko obrazuje treść książki, ale ją komentuje, uzupełnia, a także z nią polemizuje. To przede wszystkim dzieła Franciszki powodują, że książki Themersonów są niejednoznacznymi tekstami, z jednej strony dalekimi od dydaktyzmu, z drugiej zaś od jednostronnej wykładni nakazującej czytać je jako awangardowo-pozytywistyczne apologie nowoczesnej cywilizacji oraz postępu techniczno-naukowego. Gromadzka dowodzi, że w warstwie narracyjnej ich książek „obraz uzupełnia to, co nie zostało powiedziane w słowie, a słowo dopowiada to, co nie zostało pokazane” (s. 182), i „że tekst stworzony został do słuchania i patrzenia, odbiorca jest pełnoprawnym twórcą opowieści, bez jego udziału nie może ona zaistnieć” (s. 183). Autorka zwraca również uwagę, że to głównie dzięki Franciszce dziecko jako figura przyszłego wykonawcy projektu modernizacyjnego bywa zagubione, nieporadne, zbyt małe względem stawianych mu oczekiwań i zbyt przerażone obcością uprzemysławiającej się rzeczywistości.

Interpretując w drugiej części książki teksty Stefana, Gromadzka kładzie nacisk na intertekstualność i intermedialność Themersonowych książek, które chcąc poruszyć wyobraźnię i aktywność młodego czytelnika, często porzucają opowieść na rzecz innych form narracyjnych (listu, miniopowiadania, wierszy) i wizualnych, takich jak „schematy z objaśnieniami na rozkładówkach, mapy, plakaty oraz klasyczne ilustracje umieszczone poziomo i pionowo względem tekstu” (s. 183). Badaczka podkreśla wątki egzystencjalne i filozoficzne tekstów, zaskakujące śmiałością i nowatorstwem. Zauważa przy tym, że autorzy często odwołują się do konwencji rozmowy z młodym czytelnikiem,

któremu przypisują dużą samodzielność. Dobrym tego przykładem może być bohater ich wczesnej książki, Felek Strąk, który – jako nastoletni monter anten i aparatów radiowych – jest zdolnym wynalazcą. Pewnego dnia – pisze Themerson – „SPORZĄDZIŁ SOBIE JUŻ OSTATNIĄ CEWKĘ SAMOINDUKCYJNĄ i mógł się nareszcie wziąć do montowania aparatu. Tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie tego dnia dostał urlop na dwa tygodnie. Mógł więc oddać się wyłącznie upragnionej pracy” (s. 150).

Oczywiście innym nieujawnionym w książce wymiarem opowieści Gromadzkiej – skoncentrowanej na monografii twórczości znanych artystów – jest temat społecznego funkcjonowania literatury dziecięcej i młodzieżowej, w tym książek Themersonów. Mimo postulatów modernizacji, demokratyzacji i egalitaryzmu ówczesnej polityki kulturalnej skierowanej do dziecka jako ważnego, uniwersalizowanego podmiotu nowoczesności, dzieciństwo w II RP i jego projektowanie to idea, która zasadniczo nie miała wówczas silnych podstaw społecznych. Nie chodzi wyłącznie o to, że dzieciństwo w niepodległym od niedawna państwie bardzo się różniło w zależności od klasy, grupy etnicznej, stanu posiadania, sytuacji rodzinnej i wykształcenia rodziców. Chodzi przede wszystkim o to, że traktowanie kogoś jako dziecka nie było oczywistością wynikającą z różnicy wieku. Dzieciństwo w II RP było raczej społecznym przywilejem, kojarzono je bowiem ze zwolnieniem z trosk bytowych osób dorosłych, w tym z obowiązku pracy, a także z możliwością uczenia się lub zabawy w stosownie do tego przeznaczonym czasie.

Z tego względu większość dzieci nie miała szans dotrzeć do ówczesnych książek i czasopism. Głównym wydatkiem rodzin chłopskich i robotniczych były, jeżeli już, elementarze dla dzieci pozbawionych możliwości regularnego uczęszczania do szkoły, i to mimo formalnie wprowadzonego zaraz po odzyskaniu niepodległości obowiązku szkolnego. W szkołach II RP, szczególnie na terenach wiejskich w latach 20., często brakowało podstawowych materiałów do nauki, w tym tablic i podręczników. Skompletowanie elementarnego wyposażenia szkolnego stawało się często realną przeszkodą dla rodzin, których dzieci miały podjąć lub kontynuować edukację formalną. Bibliotek było stosunkowo niewiele, a ich regularne doposażanie sprawiało sporo kłopotów. Ich działalność nie doczekała się ochrony prawnej i wsparcia w postaci ustawy, państwo bowiem, zmagając się z licznymi problemami społecznymi, ekonomicznymi i politycznymi, nie traktowało czytelnictwa, w przeciwieństwie do alfabetyzacji, jako swego priorytetu. Kryzys lat 30. „obiedził” zarówno miejskie środowiska robotnicze, jak i wieś. Tę drugą do tego stopnia, że, jak czytamy w pamiętnikach chłopskich zebranych przez Ludwika Krzywickiego,

towarem luksusowym stały się cukier, mydło, herbata, papier oraz nafta do lamp, przy których dzieci mogłyby odrabiać prace domowe, nie mówiąc o czytaniu dla przyjemności. Co więcej, dziecięce praktyki lekturowe często spotykały się z silnym oporem środowiska. Czytelnicтво dzieci na wsiach wywoływało zarzuty marnowania nafty, sił i czasu potrzebnych do pracy w gospodarstwie. Narracje o edukacyjnych walorach książek podnoszone w środowiskach inteligentkich spotykały się z kontrnarracjami, zwłaszcza chłopskimi, na temat czężej rozrywki, szkodliwej dla spójności wsi i rodziny. Kontrnarracje te nie były precedensami. Przeciwnie, stanowiły dość częstą praktykę społeczną, regularnie wspomnianą jeszcze przez pokolenie powojennych chłopów opisujących trudności własnego awansu społecznego. Cytowana przez Gromadzką wypowiedź Michała Byliny na temat czasopism Naszej Księgarni, że „w kraju o niezmiernie niskim poziomie czytelnictwa były to jedyne wielkonakładowe ilustrowane czasopisma, które za pośrednictwem nauczycielstwa docierały do wszystkich zakątków Polski, a niezwykle liczna korespondencja czytelników była dużą pomocą w pracy kierownictwa artystycznego” (s. 74), jest, jak sądzę, raczej częścią mitu modernizacyjnego II RP niż opisem realiów dotyczących ówczesnego dziecięcego czytelnictwa. Przywołany Bylina miał, rzecz jasna, rację, że dzięki zbiorowej, intensywnej pracy ówczesnych grafików na polu literatury dziecięcej stworzono podstawy grafiki użytkowej. W jaki sposób jednak praca ta, a także praca pisarzy mogły być postrzegane przez ówczesne dzieci i jaki wpływ miały na tworzenie ich doświadczeń społecznych – tego (jeszcze) nie wiemy. Pytania te oczywiście nie mieszczą się w zakresie problemowym książki Gromadzkiej. Dlatego też stawiam je niejako na marginesie recenzji, podkreślając znaczenie tej inspirowanej monografii; wyraża się ono również w tym, że je prowokuje.

Abstract

Marta Rakoczy

UNIVERSITY OF WARSAW

Modernizing Childhood or the Themersons Writing for Children

Review: Beata Gromadzka, *Themersonowie dzieciom*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019.

Keywords

word, image, childhood, modernization, modernity, literacy, children's literature, Franciszka and Stefan Themersons